

ROZDZIAŁ I

Koniec roku jakiego jeszcze nie było

Aleksander Piórko mieszkał na ulicy Różanej pod numerem trzynastym. I choć wszyscy wkoło uważali, że był to pechowy adres, Aleks wcale się tym nie przejmował. Bo i dlaczego? Miał wesołą rodzinę, fajnego dziadka i wspaniałych przyjaciół. W jego życiu po prostu nie było miejsca na pecha. Był o tym przekonany. Aż do pewnego czerwcowego poranka, kiedy zaczyna się ta opowieść.

Na Różanej, pod numerem trzynastym, rozległ się dźwięk budzika.

— Dryyyyn, dryyn! Dryyyyn, dryyn!

Natrętny dźwięk wyrwał Aleksa z błogiego snu. Chłopiec przeciągnął się leniwie, ale gdy tylko przypomniał sobie, jaki to dzień, natychmiast zerwał się na równe nogi i zbiegł do kuchni na śniadanie.

Rodzice Aleksa i jego siostra dawno już nie spali. Pan Piórko czytał właśnie gazetę, pani Piórko smażyła pyszną jajecznicę, której zapach roznosił się po całym domu, a Mała, jak Aleks nazywał siostrę Elę, piła mleko i oglądała bajkę o magicznych bucikach.



— Cześć, mamó! Cześć, tato! — rzucił wesoło Aleks i nie podejrzewając niczego złego, usiadł przy stole.

— Cześć, skarbie. Wczesnie dziś wstałeś — odpowiedziała pani Piórko lekko drżącym głosem, robiąc przy tym dziwną minę i zerkając nerwowo na męża.

Coś było nie tak, ale Aleks był zbyt szczęśliwy, żeby zauważyć dziwne zachowanie mamy. Uśmiechnął się do rodziców szeroko i powiedział:

— Jak mógłbym zasnąć?! Przecież dziś jest rozdanie świadectw! Nareszcie koniec roku szkolnego!

Aleks uwielbiał początek i zakończenie roku w szkole. Choć najbardziej cieszyło go zakończenie. Wiadomo dlaczego. Potem już nie trzeba było się uczyć, bo następował ten cudowny okres, gdy można wylegiwać się do południa i bawić do późnego wieczora. Zaczynał się czas ognisk nocą, ukąszeń komarów i trzepotu skrzydeł ciem w pokoju, gdy nie zamknęło się okna.

Czas czytania do późna przy włączonej latarce pod kołdrą, w tajemnicy przed rodzicami.

Aleks uwielbiał zapach świeżo pastowanych butów i bielusieńkiej jak śnieg koszuli, którą tego dnia zakładał. Dzięki niej czuł się kimś wyjątkowym. Lubił tę chwilę, gdy pani w szkole ścisnęła mu rękę, gratulując udanego roku i dobrych ocen na świadectwie. I kiedy rodzice byli z niego dumni, a szczególnie teraz, gdy kończył już piątą klasę.

Podczas uroczystej gali kończącej rok szkolny zawsze kręcił się i wiercił, nie mogąc się doczekać ostatniego dzwonka. Ale tym razem było inaczej. Na uroczystości Aleks stał spokojnie, a w głowie huczały mu słowa rodziców, które usłyszał przy śniadaniu.

— Przykro nam, synku. W tym roku nie pojedziemy nad morze — wyznała mama ze smutkiem w głosie. — Właśnie dowiedzieliśmy się, że firma taty zostanie zlikwidowana, a on straci pracę. A w tym przypadku... no sam rozumiesz... nie możemy pozwolić sobie na taki wydatek.

— Ale obiecujemy ci... — zapewniał tata — że dołożymy wszelkich starań, żebyś nie nudził się w te wakacje. Będziemy jeździć rowerami nad jezioro, na ryby albo do wujka Antka na działkę. Zobaczysz! Będzie faj...

Co było dalej, tego Aleks już nie słyszał. Całkowicie odpłynął myślami. Było mu przykro i czuł się rozczarowany. Żał mu było taty, no bo co jest winny, że likwidują zakład pracy. A potem zrobiło mu się jeszcze żal wakacji. Ale nie dlatego, że nie wykąpie się w morzu. I nie dlatego, że kolejny raz nie zobaczy zachodów słońca, które nad morzem są takie ładne. Martwił się, że gdy skończy się lato i wróci do szkoły, nie będzie miał o czym opowiadać kolegom. No bo kto by chciał słuchać o tym, że siedział w domu?! Wakacje w domu nie mogły przecież zapowiadać się ciekawie.

Uroczysta gala wydawała się nie mieć końca. Kamil Chrupiński i Zuzka Gałązka, przyjaciele Aleksa, obserwowali go i zastanawiali się, co mu

się stało. Puszczali do siebie oczka i cały czas się wiercili. Kamil dawał Aleksowi jakieś tajemnicze znaki z końca rzędu, w którym stali, a Zuzka trącała go, żeby wreszcie przestał. Nie mogli się już doczekać pierwszego wakacyjnego wyjścia na lody, na które się umówili. O szesnastej mieli spotkać się u Aleksa, żeby omówić plany na wakacje, a potem iść świętować do parku.

Jak co roku każdy z nich gdzieś wyjeżdżał, ale resztę czasu chcieli spędzić razem, bo przecież, jak na prawdziwych przyjaciół przystało, prawie wszystko robili wspólnie. Po szkole się uczyli, a weekendy spędzali na zabawie. Jeździli na rowerach, ścigali się deskorolkami, czasem łapali muchy na lasso i pluli do celu. Raz nawet próbowali wynaleźć gumę do żucia, przez co o mało się nie poturli i wylądowali w szpitalu.

Wszyscy, którzy znali tę niezwykłą trójkę przyjaciół, zastanawiali się, jak to możliwe, że Aleks,



Kamil i Zuzka tak dobrze się rozumieją. Różnili się przecież od siebie jak ogień i woda. Kamil był krępyim chłopcem niskiego wzrostu. Miał jasne włosy i mnóstwo piegów na nosie. Prawie nie rozstawał się z paczką chipsów i przez cały czas dowcipkował. Nawet w najtrudniejszych sytuacjach trzymały się go żarty.

Zuzka była nieco wyższa od Kamila. Miała długie kruczoczarne włosy do pasa, które czesała w kitkę lub koka prawie na samym czubku głowy. Na nosie miała okrągłe okulary w czerwonych grubych oprawkach. W nich wydawała się jeszcze bardziej ciekawska, uparta i gadatliwa, niż była naprawdę. Aleks był z nich najwyższy, miał ciemne włosy i zawsze potarganą fryzurę. Wyglądał przez to poważniej. Trochę tak, jakby był ich starszym bratem. Wydawał się najspokojniejszy z całej trójki, ale gdy tylko się uśmiechał, od razu można było zauważyć błysk w oku, który oznaczał, że on także potrafi wpaść na szalony pomysł i porządnie narozrabiać.

Kiedy zakończyła się uroczysta gala, klasy rozeszły się do swoich sal na rozdanie świadectw. Panie wychowawczynie robiły mnóstwo podsumowań. Każdego wywoływały po nazwisku, a najlepszym uczniom wręczały piękne, kolorowe książki, nagrodę za wzorową naukę albo zachowanie. Pochwałom i uśmiechom nie było końca. Choć nie obeszło się też bez słów nagany skierowanych do klasowych obiboków. Na korytarzu rozbrzmiał ostatni dzwonek. Nareszcie nadeszły upragnione wakacje!